

Filozofia codziennosci prof. Marii Szyszkowskiej (204)



Fot. Andrzej Dębkowski

Rozkwit cywilizacji doprowadził do odosobnienia jednostek, do kontaktów pozornych w świecie wirtualnym, co stwarza grunt dla czynów samobójczych. Pograżanie się w rzeczywistości wirtualnej – zjawisko występujące przede wszystkim wśród dzieci i młodzieży – wzmacnia łatwość podejmowania decyzji samobójczej, bowiem bohaterowie świata internetowego często przemienne stają się żywymi albo umarłymi.

Użyłam określenia „decyzja samobójcza”, bo pewien odsetek samobójstw – wbrew regule – bywa zamierzony, wręcz planowany. Jego celem jest ukaranie tych, od których ktoś pozostaje w zależności uczuciowej, bezskutecznie oczekując aprobaty. Jest to krzyk rozpaczy kogoś odrzuconego przez bliskich mu osób. Wysiłki zmierzające, by zostać zaakceptowanym, nasycone są emocjami i to one w momencie utraty nadziei na aprobatę decydują o próbie samobójczej. Nieprzypadkowo użyłam słowa „próba”, bo w takich przypadkach na dnie świadomości w chwili popełnienia samobójstwa czai się zapewne nadzieja na odratowanie. Sposób targnięcia się na własne życie nie jest więc nieodwołalny, ostateczny jak w przypadku rzucenia się pod pociąg.

W dziełach filozoficznych zagadnienie samobójstwa jest rozpatrywane głównie w kategoriach wolności jednostki i jej uprawnień do decydowania o własnym życiu. Z filozoficzno-prawnej perspektywy omawiany bywa – obowiązujący jeszcze nie tak dawno – przepis prawny nakazujący chowanie samobójców poza murem cmentarnym. Traktowano ich jako osoby, które w sposób sprzeczny z moralnością rozstały się ze światem. W takich ocenach ujawniał się nie tylko brak empatii, ale przede wszystkim nietolerancja. Jest to zarazem tylko jeden z przykładów negatywnych skutków podlegania przepisów prawnych określonej etyce, zresztą arbitralnie wybranej spośród wielu możliwych. Profesor Andrzej Bałandynowicz w swoich dziełach stwierdza, że reakcja społeczeństwa na samobójstwo jest zazwyczaj negatywna, co wynika z jego niezrozumienia. Nie umiając i nie chcąc się zdobyć na empatię wobec człowieka zdesperowanego, społeczeństwo formułuje stereo-

typowe oceny, które winą obarczają samobójcę. Następuje w ten sposób uwolnienie się od poczucia winy przez otoczenie.

Przywiązanie do życia – zaznaczające się także wśród księży i zakonników, mimo, że pragną być z Bogiem – jest tak silne, że obecnie czyny samobójcze odbierane są bardziej w kategoriach sensacji niż moralnego potępienia. Dziś bardziej powszechnie zdajemy sobie sprawę z tego, że wiele obszarów naszego życia leży poza granicami ocen dobra i zła. Również samobójstwo nie powinno podlegać tym ocenom.

Niedocenianą w XXI wieku w Polsce nauką, która przedmiotem swoich dociekań czyni między innymi problem samobójstw, jest higiena psychiczna. Jest to nauka z pogranicza psychologii, psychiatrii, socjologii, prawa i filozofii. Jest nauką teoretyczną i zarazem stosowaną. Twórcą higieny psychicznej w Polsce był Kazimierz Dąbrowski. Przeniósł do Polski w okresie międzywojennym podstawowe idee Beersa – twórcy ruchu higieny psychicznej – i następnie rozwinął tę naukę, tworząc teorię dezynTEGRacji pozytywnej. Higiena psychiczna kwestionuje utożsamianie zdrowia z dobrostanem fizycznym, umysłowym i społecznym. Nie godzi się z pojmowaniem zdrowia jako zdolności do działań efektywnych czy na przykład do harmonijnego współżycia z otoczeniem. Kwestionuje też, by zdolność przystosowywania się do otoczenia miała znamionować zdrowie. Kwestionuje także, by równowaga psychiczna, jak również sprawne praktyczne funkcjonowanie w rzeczywistości były oceniane jako przejaw zdrowia. W świetle tego stanowiska poglądy przypisujące samobójcom brak zdrowia psychicznego zostały odrzucone.

Poglądy Kazimierza Dąbrowskiego znalazły praktyczny wyraz między innymi w jego książce Psychoterapia przez rozwój. Uczony ten, zdając sobie sprawę z tego, że nikt nas nie uczy jak istnieć, a w tym jak nie dopuszczać do myśli samobójczych nawet w tragicznych sytuacjach, założył Laboratorium Higieny Psychicznej w Warszawie. Inicjatorem tego pomysłu był wielki polski reżyser Jerzy Grotowski, twórca Teatru Laboratorium we Wrocławiu. Lokal na tę poradnię dla ludzi zdrowych, jakim było Laboratorium Higieny Psychicznej, udostępnił w swoim teatrze Prochownia Wojciech Siemion. Wśród pacjentów, a raczej klientów, bo byli to ludzie zdrowi, niemałą grupę stanowiły kobiety po nieudanych próbach samobójczych. Stan względnej równowagi psychicznej uzyskiwały poprzez odnajdywanie sensu własnego istnienia, w czym pomagali pracownicy Laboratorium. Wzmocnienie psychiczne uzyskiwały te osoby dzięki zrozumieniu, że stany psychoneerwicowe, które im doskwierały, są wyrazem przyspieszonego rozwoju psychicznego, a więc ponadprzeciętnej wrażliwości, uczuciowości i wyobraźni. Działalność Laboratorium opierała się na teorii Kazimierza Dąbrowskiego, który twierdził, że stanów psychoneerwicowych się nie leczy. Uczył niedoszłych samobójców, jak należy nimi sterować. Jego zdaniem każdy powinien być psychoterapeutą dla siebie.

Higiena psychiczna wywołała głęboki

opór psychiatrów w Polsce i Kazimierz Dąbrowski miał bardzo duże kłopoty. Ich wyrazem było na przykład to, że nie mógł w czasach PRL ani na uniwersytetach, gdzie dominował marksizm, ani w uczelniach katolickich – prywatnej i państwowej - wykładać higieny psychicznej. Uczniów na uniwersytecie odnalazł aż w Kanadzie, gdzie miał wykłady.

W tym miejscu należy podkreślić wielkie i przemilczane zasługi profesora Brunona Hołysty. Otóż w momencie wielkich kłopotów pomógł profesorowi Kazimierzowi Dąbrowskiemu. Dzięki pomocy profesora Hołysty wydawane było przez Polską Akademię Nauk pismo „Zdrowie Psychiczne”. Redaktorem naczelnym był Kazimierz Dąbrowski. Dzięki tej pomocy zostało reaktywowane i nie-zlikwidowane Towarzystwo Higieny Psychicznej. Innymi słowy, rozwinęła się zarówno higiena psychiczna jako nauka, jak i ruch społeczny z nią związany.

Istotnym czynnikiem przeciwdziałającym czynom samobójczym był przewrót w sposobie myślenia dokonany przez Kazimierza Dąbrowskiego. Otóż wykazał on, że z reguły to jednostki lub mniejszości mają słuszność, a nie otaczająca je większość, że wielka liczba osób głosząca jakiś pogląd nie jest dowodem jego prawdziwości. Jednostki dramatycznie osamotnione, osaczone przez nierozumiejące je otoczenie, znajdowały dzięki teorii dezynTEGRacji pozytywnej siłę, by dalej istnieć. Ogromne było znaczenie profilaktyczne poglądów Kazimierza Dąbrowskiego. Używam czasu przeszłego, bo w XXI wieku poglądy tego uczonego nie są wykładane studentom psychologii czy pedagogiki. Przybliży się w Polsce teorie amerykańskich uczonych, mimo odmienności naszych kultur.

Kształtuje się nas w kulturze euroamerykańskiej pod ciśnieniem poglądu mającego źródło w filozofii Arystotelesa, do którego nawiązał Tomasz z Akwinu, tworząc w XIII wieku system eklektyczny, a uznany w 1879 roku przez Watykan za oficjalną naukę Kościoła rzymskokatolickiego. W świetle tego poglądu człowiek jest istotą społeczną. Funkcjonuje jednak także, począwszy od starożytności, pogląd przeciwny, a mianowicie głoszący aspołeczny charakter naszej natury. W późniejszych wiekach został rozwinięty przez Hobbesa, a przede wszystkim przez Kanta. Dowodem trafności tego poglądu jest fakt prowadzenia wojen, które wzniecają kolejne pokolenia. Od dziesiątków lat ten spór jest nierozstrzygalny. Natomiast niepodważalnym faktem jest nasza niesamowystarczalność. Na płaszczyźnie psychicznej wyraża się ona w postaci oczekiwania aprobaty, współbrzmienia ze strony innego człowieka. Właśnie jej brak, skrajne osamotnienie, bywa czynnikiem prowadzącym do samobójstwa.

cdn.

Maria Szyszkowska

